Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 16 Czerwca 1901.

Ostatnia sesya.

Lwów 15 czerwca.

W poniedziałek zbiera się sejm nasz na ostatnią sesyę w bieżącym okresie wyborczym.

Krótkie i porozrywane są zazwyczaj sesye sejmowe, ale pracowite. Walki stronnictw sejmowych nie osłabiają jego czynności, nie ubezwładniają go, ale dodają mu tylko cokolwiek podniety — trochę temperamentu. Jak soli do potraw, tak w każdej robocie politycznej, potrzeba takiej zaprawy. Dobra ona jest — byle tylko nie było jej za wiele! A właśnie w sejmie naszym — przyzwoitym, spokojnym i pracowitym, chyba nie za wiele jest temperamentu...

Bo też istotnie szkoda byłoby krótkich chwil, jakie nasz sejm miewa zazwyczaj na obrady, marnować na teoretyczne spory i na kłótnie stronnictw. Kraj, w najwyższym stopniu zaniedbany przez dawne rządy nieprzyjaźne, zubożony i zacofany, w możliwie najniekorzystniejszem położeniu geograficznem i politycznem dźwigać się musi wszelkiemi siłami, wszelkimi sposobami, ażeby pod względem kulturalnym i ekonomicznym zbyt daleko po za otaczającemi nas krajami nie pozostać.

I sumiennie pracuje sejm nasz w tym kierunku! Dosyć wziąć w rękę budżet krajowy, ażeby z treści jego przekonać się, jak usilnie sejm stara się o to, ażeby następne pokolenia nie zarzuciły nam, iż zmarnowaliśmy bezużytecznie tę odrobinę swobody, jaką nam daje od lat czterdziestu konstytucyonalizm austryacki.

Galicya ma najwyższe autonomiczne dodatki do podatków ze wszystkich krajów koronnych Austryi - ale przypatrzmy się, na jakie cele bywają u nas krajowe dodatki do podatków obracane? Oto — gdy rozbierzemy budżet krajowy, przekonamy się, iż z sumy wydatków corocznych 4·4% idzie na koszta reprezentacyi i zarządu, 35% na cele oświaty, a 58% na cele rozwoju komunikacyi, regulacyę wód i melioracye, na podźwignienie rolnictwa, przemysłu i handlu, a wreszcie na podniesienie zdrowotności w kraju. W przeciągu ostatnich 25 lat wzmogły się wydatki skarbu krajowego na cele oświaty przeszło siedmiokrotnie, na cele sanitarne przeszło trzykrotnie, na komunikacyę tak że niemal trzykrotnie, zaś wydatki na cele podźwignienia rolnictwa i handlu rozwinęły się w tym okresie czasu w samoistne działy budżetu, przedstawiające sumę przeszło 3,000.000 koron rocznego wydatku.

Cyfry te cechują wymownie charakter i dążność naszej autonomicznej gospodarki krajowej. Gospodarki tej, zaprawdę, nie potrzebujemy się wstydzić ani przed obcymi, ani nie obawiamy się sądu o niej przyszłych pokoleń.

Zbliżający się termin nowych wyborów odbije się w treści rozpraw sejmowych. Przewódcy i agitatorowie stronnictw zechcą niewątpliwie zużytkować tę sesyę na to, ażeby rzucić w kraj pewne hasła, któreby mogły oddać pewne usługi ich stronnictwom w akcyi wyborczej. Rozprawy będą więc przybierały czasem cechę niezwykle ożywioną, może nawet gorączkową, rozdrażnioną. Czy to będzie dobrze lub źle — mniejsza o to. Bezpośrednio przed zawieruchą wyborczą inaczej nie może być. Ale to jedno już z góry stwierdzić należy, iż nikt w dobrej wierze nie będzie mógł utrzymywać, jakoby sejm nasz stał się winnym jakiegokolwiek zaniedbania, jakoby marnował czas albo środki, jakimi na pożytek kraju i dla dobra narodu rozporządzać może.

Rozpoczynająca się w poniedziałek sesya będzie ruchliwą — ale nie ma widoków, ażeby sejm załatwił teraz oprócz bieżących spraw budżetowych i administracyjnych jakieś obszerniejsze przedmioty ustawodawcze, głównie z powodu fizycznego braku czasu, skoro sesya trwać ma tylko około trzech tygodni. Dziwnem byłoby zresztą, gdyby ustępujący sejm podejmował w ostatnich chwilach swojego żywota więcej zawikłane sprawy, ażeby je, może niedokończone, nowemu sejmowi zostawić.

Jedna jest jednak sprawa pomnikowej ważności, którą sejm w tej krótkiej sesyi zapewne będzie mógł załatwić i załatwić ją niewątpliwie zechce. Jest to ustawa, określająca termin i warunki o g ó l n e j r e g u l a c y i r z e k. Według układu, zawartego przez Koło polskie we Wiedniu z rządem, ma rząd teraz w letniej sesyi przedłożyć sejmowi dotyczący tego przedmiotu projekt ustawy jako wniosek rządowy.

Gdy ustępujący sejm, uchwalając tę ustawę, zabezpieczy dokonanie powszechnej regulacyi wód płynących w kraju, pozostawi po sobie na zawsze cenną pamiątkę krajowi, pamiątkę nieobliczalnej wartości dla ekonomicznego podźwignienia kraju.

Sprawa budowy dróg wodnych także będzie musiała wejść na porządek dzienny obrad sejmu w tej sesyi dla określenia udziału kraju w kosztach tych robót. Rozprawy sejmowe wyświecą zapewne znaczenie i doniosłość tej sprawy, o czem u nas w kraju dotąd dość niejasne panują wyobrażenia. Nadarzy się także sposobność do wyrażenia w tej rozprawie specyalnych życzeń kraju w kwestyi dróg wodnych.

Kto trzyma rękę na pulsie opinii publicznej kraju, ten czuje, ż e k r a j c h c e s p o k o j u, ż e ż ą d a o n p r a c y d o d a t n i e j, n a m a c a l n i e p o ż y t e c z n e j. Stronnictwa, które z wichrzeń chcą żyć i utyć, będą miały teraz zadanie nie tak łatwe, jak im się zdaje. Najnowszy zwrot w obozie Stojałowczyków dowodzi, że już i chłopu obrzydła strawa, zaprawiana żółcią — że lud nie chce już zadowalniać się gruszkami na wierzbie — zwodniczemi obiecankami kusicieli, ale zaczyna patrzeć na życie publiczne trzeźwo i roztropnie.

Jest to objaw dodatni i nie małej wagi. Powinien on podnieść otuchę u wszystkich zwolenników dodatniej pracy nad ekonomicznem i kulturalnem podźwignieniem kraju. Z tą otuchą niechaj sejm przystępuje do pracy—i w tej pracy niech B ó g m u s z c z ę ś c i!

KORESPONDENCYE.

Paryż 11. czerwca.

(„Ogniem i mieczem" na scenie. — P. Kozakiewicz i jego zasługi. — Nowa powieść Sienkiewicza. — Pan Maurycy Bernhardt.)

Paryżanie ujrzą tedy „Ogniem i mieczem" na scenie. Oto list, otrzymany przed kilku dniami przez p. Bronisława Kozakiewicza od Sary Bernhardt:

„Kochany panie Kozakiewiczu!

Umówione jest między nami, że przyjmuję do wystawienia w sezonie 1902 r. sztukę p. Maurycego Bernhardta, noszącą tytuł „Ogniem i mieczem", a której treść zaczerpnięta będzie z pańskiego tłumaczenia powieści Sienkiewicza. Ten mały liścik w przyszłości zostanie zamieniony na kontrakt Towarzystwa pisarzów dramatycznych według formy prawnej, od dziś wszakże nasza umowa, zawarta w dobrej wierze, posiada należytą wagę.

(Podp.) *Sara Bernhardt*
dyrektorka teatru".

— Powiedz pan — spytałem p. Kozakiewicza — skąd przyszła Sarze ta myśl do głowy?

— Skąd przyszła? Jest zachwycona powieścią Sienkiewicza. Obiecuje, iż dołoży wszelkich starań, by oprawić sztukę w odpowiednie ramy sceniczne. Przeznacza trzysta tysięcy franków na koszta wystawy. Przepych kostyumów i dekoracyi ma być niezrównany.

— Jakąż rolę wybrała dla siebie?

— Żadnej, pragnie ograniczyć się do roli reżysera. Namawiałem ją, by objęła rolę starej księżnej Kurcewiczowej. Wydała się jej zbyt starą.

— A Bohun?

— Rola Bohuna nęciła ją, lecz mówi, że ma dosyć ról męskich.

— Z czarnym wąsikiem wyglądałaby nadzwyczajnie! Szkoda, że jej kibić taka wiotka! Inaczej Zagłoba...

— Nie żartuj pan. Zagłobę prawdopodobnie odtworzy Coquelin starszy, Skrzetuskiego — Mayer.

Biedna Sara! Czyżby zaczynała godzić się ze smętną sentencyą Aubera: myśl, iż się starzejemy, nie powinna nas martwić, ponieważ dotąd nie wynaleziono innego środka na przedłużenie życia.

P. Kozakiewicz jest najlepszej myśli. Dziwiłbym się, gdyby ten człowiek nie był najlepszej myśli. Istny Sonntagskind! Czego się dotknie, wszystko idzie jak z płatka. Jako sekretarz hr. de Chambruna dziedziczy po kilku latach pracy duży majątek. Bierze się do tłumaczenia dzieł Sienkiewicza, powodzenie niebywałe. Przed nim próbowali inni; mało kto we Francyi wiedział o istnieniu polskiego pisarza. Lecz trzeba przyznać, iż ta „wena" p. Kozakiewicza łączy się z wielką ruchliwością i energią. Otrzymawszy w spadku znaczny majątek, miast zażywać słodkiego far-niente kapitalisty, postanowił zapoznać Francyę z literaturą i sztuką polską. Sienkiewicz poszedł na pierwszy ogień, lecz na tem nie koniec. Teraz przyjdzie kolej na innych wybitniejszych przedstawicieli naszego piśmiennictwa, na znakomitych malarzów polskich. Można życzyć tylko sukcesu.

— Czy pan będzie tłumaczył „Sobieskiego"? — pytałem dalej.

- Tak jest, Sienkiewicz zapewnił mnie, że nikomu innemu nie powierzy przekładu swej nowej powieści.

— Jest już posunięty daleko?

— Przed kilku tygodniami, gdy byłem u Sienkiewicza w Lugano, jeszcze nie była zaczęta.

— Gdzie będzie drukowana?

— O ile wiem, by zabezpieczyć swą własność za granicą, Sienkiewicz nie będzie jej drukował w Warszawie, lecz w *Dzienniku Poznańskim*, ponieważ państwo niemieckie należy do konwencyi. Jednocześnie wychodzić będzie po angielsku. Lecz wydanie książkowe ukaże się naprzód w języku polskim.

W ten sposób zachowa Sienkiewicz swoje prawa autorskie w całej Europie. Upoważnieni przez niego tłómacze nie będą mieli tych przykrości, na jakie narażają ich dzisiaj literaccy piraci rożnego gatunku. Jakie zaś dla niego samego znaczenie może mieć takie zabezpieczenie praw, oto najlepszy przykład: niewielki procent, jaki udzieliła Sienkiewiczowi *Revue Blanche* od sprzedaży „Quo vadis", wynosi obecnie około 30.000 franków. Naturalnie wydawców równie uczciwych jak pp. Natansonowie, możnaby szukać z latarką. Inni wolą cały zysk chować do własnej kieszeni. P. Kozakiewicz zresztą jest gorliwym obrońcą interesów Sienkiewicza. Pilnuje, by tak w przeróbce scenicznej „Quo vadis", jak w przyszłej sztuce „Ogniem i mieczem" Sienkiewicz miał udział w dochodach. „Quo vadis", mimo ośmdziesięciu kilku przedstawień, nie przyniosło wielkich zysków. Powodzenie „Ogniem i mieczem", jeśli Sara Bernhardt dotrzyma swych obietnic, zapowiada się nierównie lepiej.

P. Maurycy Bernhardt, który podjął się tej ostatniej przeróbki, jest synem znakomitej artystki. Żonaty jest z księżniczką Jabłonowską. To poniekąd tłumaczy jego entuzyazm do sztuki, opartej na dziejach Polski.

Nowy wynalazek Edisona.

Ukazała się niedawno w Londynie książka, jedna z tych, które ciągną za sobą rozgłos i spory, pobudzając do dysput, rozgorączkowując opinię publiczną. Autor tej pracy, za wzorem Bellamych i Wellsów przepowiada stan przyszłych cywilizacyi, zarysowując jutrzejsze zdobycze nauki i jej zastosowania.

Autor tej ciekawej książki Jerzy Sutherland dał jej tytuł „Twentieth Century Inwentions A. Forecast" (Wynalazki XX wieku. Przepowiednie). Jest to szereg przypuszczeń, podanych w sposób nadzwyczaj zajmujący, barwno, opartych na zasadzie dzisiejszego stanu mechaniki i przemysłu technicznego, a odnoszących się do przyszłego rozwoju tych gałęzi wiedzy i ich możliwych zastosowań w życiu społecznem przyszłości. Wiadomą jest rzeczą, że mając podstawy tak poważne, jak dzisiejszy stan nauk, bez wszelkiej fantazyi nawet, opierając się na przeróżnych odkryciach i udoskonaleniach, można łatwo przewidzieć rozwój tych lub innych dziedzin techniki.

Kwestya akumulatorów elektrycznych zajmuje w książce p. Sutherlanda poważne miejsce, a znajdujące się tam przypuszczenia mają zupełną racyę bytu. są niejako wskazaniem dla wynalazców, będąc prawdziwymi wynalazkami jeszcze nie wynalezionymi.

Najciekawszym wszelako jest fakt, że ten reporter nauki przyszłości, przewidział pewne fakty tak dalece dokładnie, że go niemal o podwójnowzroczność podejrzywać można. Oto podczas gdy książka Sutherlanda była pod prasą, jeden z wynalazków tamże opisanych, a który autor ze znakomitą swą znajomością ostatnich wyników wiedzy świetnie skreślił, faktycznie powstawał w pracowni innego uczonego, oddzielonego od autora książki całym Oceanem, bez najmniejszego porozumienia, bez możliwości nawet przeniknięcia tajemnicy laboratoryjnej, jak najpilniej strzeżonej. Co jeden myślał w Londynie, drugi uskuteczniał jednocześnie w stanie New-Jersey, a jednak żadne porozumienie pomiędzy nimi nie istniało. Anglik nie wiedział, co budował Amerykanin i odwrotnie, Amerykanin nie wiedział, co pomyślał Anglik. Jednocześnie jeden pisał swój wynalazek w formie naukowo literackiej hypotezy, podczas gdy drugi dawał mu życie.

I Jerzy Sutherland wyprzedził Tomasza Edisona w pomyśle, ale Edison pierwszy wprowadził wspólnie przez obu zrodzony pomysł, tworząc dziesiąte cudo elektrotechniki, wychodzące z zakładów Menlo-Park.

Jest to nowa baterya elektryczna, która sprowadzi formalną rewolucyę w tej sferze odkryć, usunie setki dotychczasowych niedogodności, zachodzących przy używaniu dzisiejszych akumulatorów, zmniejszy o połowę ciężar aparatów, zniweczy dziewięć dziesiątych przyczyn zniszczenia przyrządów, a dzięki użyciu kadmium, metalu mało znanego w technice współczesnej, daje rezultaty nadspodziewane.

Baterye, obecnie będące w użyciu, są ciężkie, z powodu znacznej ilości płynów — kwasu siarczanego i wody — koniecznych wszelako do wzbudzenia elektrotoku. Pewne zmiany chemiczne, zachodzące w tych bateryach, z całego szeregu przeróżnych powodów, pozwalają na zużytkowanie tylko 40% energii wytwarzanej, przyczem nie można normy tej przekroczyć pod grozą uszkodzenia bateryi.

Edison odrzuca płyny, zastępując je dodatkowemi blachami z kadmium i miedzi. Ta ostatnia jest umielona tak miękko jak wosk, poczem prasowana tak, że zostaje doprowadzona do stanu pewnej spoistości bez gruczołów.

Kadmium właściwie nie jest niezwykle rzadkim metalem. Pewien aptekarz hanowerski, Stromayer, odkrył go w r. 1817, a chemik Hermann w r. 1818 opisał jego właściwości i cechy. Jest to ciało pierwiastkowe, białe, z rodziny cynku, któremu towarzyszy zwykle w przyrodzie.

Edison pomiędzy elementy kadmium i miedzi wsuwa cienkie listki asbestu zwilżonego w elektrolycie t. j. płynie używanym w bateryach do wzbudzania żądanej czynności chemicznej. Baterye te zawierają 10% roztwór sody gryzącej, przyczem w nowych akumulatorach potrzeba bardzo małej ilości płynu.

Zalety nowego akumulatora są nieobliczalne; dadzą się one streścić jak następuje: zmniejszenie wydatków, możność wyładowania zupełnego aż do zera wolt. Podwojona wydajność energii przy tejże wadze, uniknięcie zupełnie uszkodzeń, stanowiących tak poważną przeszkodę w używaniu dotychczasowych bateryi. Operowanie równie łatwe jak dawniej. Większa odporność na uderzenia, które obecnie nie będą w niczem przeszkadzać normalnemu biegowi toku elektrycznego.

Cały wygląd nowego akumulatora wskazuje na jego praktyczność. Wązki, cienki łatwo przenośny, zdaje się, że odpowie owym nadziejom, jakie w nim wynalazca pokłada. Edison jest zdania, że od czasu wynalezienia lampki żarowej jest to największy wynalazek, jaki wyszedł z jego pracowni.

Wielki Amerykanin liczy obecnie 54 lat i bynajmniej nie myśli o spoczynku. Jest to organizm żelazny, jeden z najpotężniejszych umysłów świata. Zaledwie jeden wynalazek puścił w świat, już pracuje nad innym i tak bez wytchnienia, od tylu lat. Po podwójnym telegrafie nastąpił mikrotelefon, potem lampa, znaną pod nazwą lampki Edisona, megafon, fonograf, sto innych pomysłów i udoskonaleń, do których bada setki kombinacyi, robi nieskończone próby i analizy, nie żałując pieniędzy i czasu.

Pieniędzy nie uważa bynajmniej za cel, ale za środek, za pośrednika pomiędzy ideą a jej uskutecznieniem. Pogarda jego dla majątku jest ogromna; nader często zdarza się, że Edison przeszukuje wszystkie kieszenie, nie znajdując centa, zmuszony będąc nieraz pożyczyć dolara, aby módz powrócić do domu, szczególnie gdy siada na pociąg dla zakupienia w Nowym Jorku jakichś potrzebnych mu preparatów i po kupnie spostrzega się na stacyi, że nie ma za co wykupić biletu powrotnego.

Są to przysłowiowe zresztą roztargnienia geniuszów; miał je Newton, posiada je w wysokim stopniu Edison. Należy on do tych ludzi, których myśl wiecznie zajęta, nie ma czasu zwrócić się na takie drobiazgi, jak węzeł krawata lub oczyszczenia kapelusza. To też kapelusz Edisona jest często zakurzony, ale pokrywa go kurz najsłynniejszego laboratoryum w świecie.

Jednakże umysł Edisona jest pogodnym i wielki wynalazca zachwyca swą wesołością. Ten dystrakt odludkiem nie jest, przeciwnie lubi towarzystwo i najczęściej przewodzi rozmowie. Jest to gawędziarz nadzwyczajny i Amerykanie utrzymują nie bez racyi podobno, że Edison ma jednego tylko równego sobie w tej mierze rywala — Marka Twaina. Dodają nawet, że gdyby Edison wziął się do pióra, twórca „Tomka Sawyera" byłby zdystansowany zaraz. Wielki mechanik lubi cudowne bajki i nieraz, gdy zbiorą się w koło niego starzy i mali, opowiada nadzwyczajne przygody i zdarzenia, wykwitłe w jego niesłychanej imaginacyi.

ROZMAITOSCI.

Śpiewaczka Marsylianki. W Monteaux, w departamencie Vancluse, umarła temi dniami ciekawa osobistość, pani Bordas, słynna śpiewaczka uliczna. Największe jej tryumfy wokalnopolityczne przypadły pod koniec drugiego cesarstwa; 4 września 1870 r. rozbudziła po raz pierwszy entuzyazm i namiętności tłumu, śpiewając na bulwarach zakazaną dotąd Marsyliankę. Od tego czasu aż do końca nieszczęsnej wojny, Bordas stała się jedną z najpopularniejszych postaci w Paryżu, ulubienicą motłochu, który wył z radości na samo zjawienie się tej brzydkiej, chudej kobiety, ubranej zwykle w białe peplum, z włosami krótko strzyżonemi. Głos pani Bordas był brzydki, lecz silny, a potężny wulkaniczny temperament, szeroki gest i efektowne pozy pomagały do wrażenia. Widząc i słysząc, jak z chorągwią w ręku krzyczała: *„C'est d'la canaille! Eh bien! J'en suis!"* można ją było wziąć za uosobienie rewolucyi.

Kiedy na dwa dni przed klęską sedańską rozeszła się po Paryżu wiadomość, iż Francuzi odnieśli olbrzymie zwycięstwo, wzięli do niewoli Wilhelma, pruskiego następcę tronu i Bismarka, Bordas objeżdżała miasto w otwartym powozie, ubrana w krzyczący kostyum i śpiewała Marsyliankę, powiewając sztandarem. Rozentuzyazmowany lud wrzeszczał na przemian: „Niech żyje cesarz!", „Niech żyje rzeczpospolita", gdyż nie wiedziano jeszcze, jak się skończy cała historya i czy cesarz nie zostanie u steru rządów. Zarówno Bordas, jak i jej mąż, uliczny muzykant z Marsylii, należeli do szumowin społeczeństwa, żyli nieporządnie, lecz wesoło i często się upijali. Pan Bordas był straszliwym brutalem, który katował swoją żonę w nieludzki sposób. Pani Bordas, kobieta energiczna i silna, drżała przed swoim mężem i pozwalała mu bić się do woli, gdyż jak mawiała: *„Bordas... c' est l' homme!"* Długo koczowała ta dziwna para po Francyi południowej, zarabiając na życie śpiewaniem w knajpach i na ulicy, aż nareszcie odkrył ją niejaki pan Valentin, zrazu fryzyer, potem handlarz staryżotności, a wreszcie dyrektor teatru, milioner i burmistrz w Epinay.

Valentin umiał zaledwie jako tako czytać i pisać, lecz był prawie geniuszem do „interesu". Usłyszawszy od jednego ze znajomych o oryginalnej śpiewaczce ulicznej, która obchodzi ulice Avignonu, udał się natychmiast w pogoń za divą, chcąc ją zaangażować. Trzy dni włóczył się za śpiewaczą parą od knajpy do knajpy, raczył jadłem i napitkiem, aż wreszcie udało mu się spoić męża, od żony zaś uzyskać podpisanie kontraktu, przyczem podał się za dyrektora „Café chantant." Warunki brzmiały: 300 franków na miesiąc, mieszkanie, jedzenie i ubranie. Włóczęgi zrobiły na tem świetny interes, ale lepiej jeszcze wyszedł na nich pomysłowy impresario. Cały Paryż spieszył co wieczora do budy zwanej „Concert Parisien", aby słyszeć „ludową Patti". Tak ochrzcił swą divę przemyślny dyrektor. Przez 5 czy 6 lat, Bordas zbierała oklaski i franki, aż wreszcie, uzbierawszy spory majątek, „usunęła się w zacisze życia domowego". Do samej śmierci uważała się za wielką artystkę, a co więcej, twierdziła zawsze, iż ugruntowanie rzeczypospolitej francuskiej było głównie zasługą jej „Marsylianki!" Umarła w zapomnieniu, przeżywszy swój oryginalny polityczno-wokalny rozgłos.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 czerwca.

Notowania terminowe na giełdach zbożowych zmieniają się z dnia na dzień, stosownie do sprawozdań, jakie nadchodzą o stanie urodzajów, gdy tymczasem w handlu rzeczywistym, przy cenach jednakowych, — panuje bez przerwy usposobienie słabe.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·40 k., nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·05 do 8·35 kor. pszenicę żółtą 8·— do 8·30 kor. żyto 6·90 do 7·35 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·25 do 6·50 kor. na kaszę 6·— do 6·15 kor. owies 7·— do 7·35 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —· kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do ·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Prawda jest pokarmem niemateryalnym dla wszelki ducha Bóg, duch doskonały, żywi się nią w niezmiernej kontemplacyi swojej Istoty, która jest źródłem i podstawą wszelkiej prawdy, — a ponieważ nas urobił według Swojej Istoty, musiał i u nas wezwać do tej uczty prawdy. Jego mądrość, jak mówi śliczne Pismo św. zgotowała stół, około którego zbierają się niezliczone zastępy umysłów stworzonych[1]).

Świat anielski nas wyprzedza, ale i my uczestniczymy w tej uczucie — prawdy. Podczas gdy jedna połowa naszego jestestwa nachyla się jak zwierzę ku ziemi, aby od niej żądać codziennego chleba — druga pociągnięta ku wyższym krainom umysłowości, rozkoszuje sobie w tajemniczej dziedzinie prawdy.

Poznanie prawdy nie jest w nas takie, jak u Boga, bo zdolności nasze, czyli że tak powiem, organizm intelektualny nie jest w nas ten sam, co w Bogu. Bóg zna prawdę przez bezpośrednią, niezłożoną i całkowitą intuicyą, podczas gdy my zmuszeni jesteśmy szukać jej chwytać ją częściowo, dzielić i składać: do tych pracowitych działań, jesteśmy wyposażeni władzami, które z własnego popędu wznoszą się od wyobrażeń do idei, od idei do zasad. Bóg poznaje prawdę nieomylnie, my podlegamy błędom i zwątpieniu; wszelako rozum, byle prostą szedł drogą, może nas do prowadzić do pewności niewruszonej jak skała, gdzie nas błąd dosięgnąć nie może.

Bóg zna wszystko; dla Jego umysłu tajemnica istnieć nie może; przed naszem zaś umysłem niezliczona ilość prawd jest zakrytą; ale jeżeli porównamy nasze wiadomości ze znikomemi wrażeniami istot, które nas otaczają, — wszystko staje się światłem i jasnością w naszym umyśle tak, że jakkolwiek nie znamy wszystkich rzeczy, możemy przecież wznieść się aż do ostatecznej Przyczyny wszech rzeczy.

Bóg poznaje prawdę w niezmiennej teraźniejszości; najbardziej oddalone krańce trwania są Mu obecne; my przechodzimy przez następstwo chwil, po za którémi się kryje to, co jeszcze dla nas nie istnieje, ale pamięć nasza zachowuje obrazy przeszłości, a rozum zatapia wzrok swój w przyszłości.

Bóg obejmuje wszystkie możliwości jednym rzutem oka, zatopionym w własnej swej Istocie, my podobnie odgadujemy je poznaniem doskonałości i wszechmocy Boga.

Odnosząc wszystkie stworzenia do ich pierwszego początku, wszystkie prawdy do ich przedwiecznego źródła, dochodzimy do mądrości i udziału w niepodzielnej wiedzy Bożej W końcu, nie zaprzeczam, bo jest jasne jak dzień, że jest przepaść między poznaniem Boskiem a naszem; przepaść nawet między sposobem widzenia intektualnym duchów anielskich, a sposobem naszym widzenia; ale ostatecznie prawda, powszedni chleb Boga i duchów anielskich, jest powszednim chlebem ludzkości.

Bóg jest pięknością samą, kiedy się w Siebie wpatruje i aniołowie są piękniejsi od nas, kiedy widzą umysłowość, przedmiot ich poznawania w Jego istocie i we własnej swojej światłości. Atoli te wzniosłe typy nie zawstydzają nas; cieszymy się z podobieństwa do nich: nasza piękność intelektualnalna, choć niższa, wydaje się tem bardziej podziwu godną, że wieńczy nasze trudy.

Czyż nie jest piękny robotnik strudzony dzienną pracą, gdy spożywa pod wieczór u swego ogniska chleb potem zroszony? Otóż jak on, my pożywamy chleb prawdy zdobyty własnym wysiłkiem i to stanowi piękność, która nam na razie wystarcza. Jest to piękność ubogiego, jeśli spoglądamy w górę; ale to piękność najbogatszej z istot, jeśli spoglądniemy na dół na stworzenia, które się żywią strawą podlejszą, nie przypuszczając nawet istnienia chleba nadzmysłowego — prawdy.

Dodajmy, że prawda jest udoskonaleniem naszego umysłu i uszczęśliwieniem naszem Udoskonaleniem, bo ją poznajemy, rozwijąc władze naszego umysłu, — uszczęśliwieniem naszem, bo ją kochamy, w niej sobie podobamy, w niej spoczywamy. Bóg jest szczęśliwy tem, że poznaje, — my tem również uszczęśliwiamy siebie. To szczęście przewyższa nieskończenie wszystkie rozkosze, jakie mogą nam dać zmysły.

Ileż razy dusza nasza, zbliżając się do prawdy, zadrżała radośnie! jakiego uszczęśliwienia doznaliśmy, kiedy nam się cała objawiła!

To też Psalmista powiedziawszy najprzód: „Naznaczona jest nad nami światłość oblicza Twego, Panie", dodaje: i dałeś wesele w sercu mojem". *Dedisti laetitiam in corde meo.*"

Wprawdzie radość ta jest zbyt ograniczoną i zbyt przemijającą, iż by nam mogła dostarczyć obecnie szczęścia doskonałego, ale jest ona zadatkiem dni, w których prawda objawi się nam bez osłony i w całej swej istocie.

Ukształceni na wzór piękności intelektualnej Boga, musimy być również urobieni na wzór Jego piękności moralnej, bo wola postępuje za rozumnem *„voluntas consequitur intellectum"*. Jesteśmy więc wolni jak Bóg i jak On zdolni pragnąć dobra z miłością. Jesteśmy wolni; na dowód tego wystarcza nam zdrowy rozsądek i wnętrzne poczucie.

Na tem nie polega cała nasza piękność moralna, to tylko jej podstawa. Nie nasza zasługa, że dana nam możność determinowania się według naszego życzenia, tak jak nie nasza zasługa w udzielonej nam możności poznawania; ale sam akt poznania, sam akt determinacyi w dobrem, oto co nam przynosi zaszczyt i stanowi naszą piękność moralną.

Jesteśmy wolni pożądać dobra; — dobra, mówię, ale wyższego nad ocenę naszego egoistycznego interesu, t. j. dobra powszechnego, ugruntowanego na ogólnym porządku, który z niem w jedno się zlewa.

Jesteśmy zdolni pożądać dobra, które jest przedmiotem Boskiej woli i które nietylko trzeba przenieść ponad zło, ale ponad mniejsze egoistyczne dobro — dobra zapewniającego nam chwałę zasługi, gdy chcemy go z wolnego wyboru i opromieniającego nas najwyższą pięknością cnoty, gdy go pożądamy zawsze i stale.

Wejdźmy w duszę sprawiedliwego, którego wola utwierdziła się powszechnie i stale w dobrem; jaki tam porządek, jaka harmonia, jakie blaski! Wola jego jest osią, około której krążą niby promienne gwiazdy, najwznioślejsze cnoty.

Naczelne miejsce zajmuje roztropność, ta opatrzność życia etycznego, ten motor duchowy, normujący kierunek wszystkich cnót. W działaniu roztropność posługuje się wszystkimi czynnikami: pamięcią, rozumem, zręcznością, przewidywaniem, przezornością; w jej zakres wchodzą cnoty, z których wykwita dobra rada, mądre i wzniosłe postanowienie.

Obok niej jaśnieje sprawiedliwość, zawsze gotowa do wypełnienia wszystkich obowiązków i do zadowolenia wszystkich praw; w jej okręgu promienieje religia, z zastępem modłów i świętych aktów: poświęcenia, uszanowania, posłuszeństwa, wdzięczności, szczerości, uprzejmości i szczodrobliwości.

Po sprawiedliwości męstwo miarkuje porywy i uniesienia, uprzedza upadki natury i chroni od nich; męstwo, to matka bohaterskich czynów i wzniosłych ofiar; męstwo, to słońce wspaniałomyślności, wspaniałości, cierpliwości i wytrwałości.

W końcu u delikatnych krańców natury ludzkiej, gdzie ciało nęci ducha, ostatnia z cnót zasadniczych wstrzemięźliwość normuje żądze i rozkosze; wstrzemięźliwość to wykwit i uwieńczenie wstydliwości i prawości; wstrzemięźliwości towarzyszą zawsze cnoty surowe a prześliczne: powściągliwość, umiarkowanie, czystość, dobroć, łaskawość, słodycz.

Oto dusza tego, który pragnie dobra, żądzą powszechną i ustaloną! Czy znamy nad to coś piękniejszego? — Gwiazdy na stropie niebiańskiem wydają się blade wobec tych konstelacyj świetlanych, które rozjaśniają duszę sprawiedliwego! Potrzeba sięgnąć wzrokiem po za wszechświat, ażeby odnaleźć typ, którego ona jest odbiciem. Jest ona sprawiedliwą jak Bóg, jak anieli!

(C. d. n.)

[1]) Sapientia posuit mensam suam Prov. XI 2.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukareszta,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·30	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospiesz.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola i Brodów " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów " "
osobowy	5·00	z " " " Kopyczyniec " "
"	10·02	z " " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego.
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacsa, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·25	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·32	" Tarnopola " "
"	11·32	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa " "

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.